

Wyrzucane pieniądze, czyli konsekwentne osłabianie Polski

23 kwietnia 2024

Jesteśmy w Polsce po wyborach samorządowych. Wszędzie wciąż wiszą wyborcze plakaty, zewsząd słychać podsumowania, podliczanie frekwencji i analizowanie wyników, jednak NICZEGO TO NIE ZMIENI. Wymiana jednych radnych na kolejnych, którzy niczym nie będą się różnić się od swoich poprzedników, NIC nie da. W Polsce trzeba najpierw zmienić zasady gry, a dopiero potem ludzi.

Polska niemal na każdym szczeblu administracji państwowej jest zarządzana przez osoby co najwyżej przeciętne, w dodatku uprawiające prywatę, niekompetentne i niehonorowe. Coraz trudniej żyje się w gąszczu niestabilnych przepisów, wciąż komplikowanym systemie podatkowym i przy merytorycznej słabości piątej władzy, którą jest biurokracja.

To jest nasza Polska.

Dlaczego od setek lat nie umiemy jej właściwie ustawić? Co z nami jest nie tak? Dlaczego tak wielu młodych Polaków (tych mądrzejszych i bardziej aktywnych) myśli o emigracji do krajów lepiej funkcjonujących? Dlaczego tak wielu tych najlepszych Polaków już wyjechało i buduje swoje szczęście w krajach lepiej zarządzanych niż Polska, przy okazji wzmacniając te państwa swoimi umiejętnościami? Takich Polaków są MILIONY – żyją w Nowej Zelandii, Australii, Norwegii, Niemczech, Szwajcarii, Kanadzie czy USA.

Czy możemy coś jeszcze zrobić?

Analiza

W Polsce jest 16 miast wojewódzkich, 314 powiatów ziemskich i 66 miast na prawach powiatu, 2477 gmin (w tej liczbie są 302 gminy miejskie i 711 gmin miejsko-wiejskich oraz 1464 gminy wiejskie). Rady gminne, powiatowe i miejskie liczą od 15 do 60 osób (Warszawa), do tego sejmiki wojewódzkie liczące 30 radnych w województwach do 2 mln mieszkańców oraz dodatkowo po trzech na każde rozpoczęte 0,5 mln. mieszkańców.

W większości tychże rad czy sejmików ich radni sami sobie (!) wywindowali diety do maksymalnego poziomu dopuszczalnego w ustawie.

Można przyjąć, że obecnie radny otrzymuje średnio nie mniej niż 3000 zł miesięcznie. To tylko bezpośredni koszt samych diet. Bez zwrotu kosztów z tytułu posiedzeń komisji, wyjazdów studyjnych, szkoleń itp. Do tego dochodzi etatowa obsada biur obsługi z sekretariatami przewodniczących, koszty ogólne prowadzenia biur, obsługi korespondencji etc.

Samo utrzymanie radnych szczebla podstawowego (ich armia liczy w Polsce około 50 tysięcy ludzi!) kosztuje nas blisko 300 milionów złotych miesięcznie, a koszt funkcjonowania rad powiatów i sejmików wojewódzkich to, lekko licząc, drugie tyle. Mnożąc te sumy przez 12 miesięcy, daje to nam kwotę około 7 miliardów złotych. Przez pięcioletnią kadencję to grubo ponad 30 miliardów złotych!!!

Tylko w Czeladzi, niewielkim mieście w woj. śląskim, które liczy niespełna 30 tysięcy mieszkańców, w czasie jednej kadencji władz samorządowych wydanych zostanie ponad 7 milionów złotych! I w tej Czeladzi, i w całej Polsce są to zmarnowane pieniądze!

Profity czerpią jedynie ci „szczęśliwcy”, którym udało się uzyskać mandat. Większość tych farciarzy nie ma pojęcia nie tylko o budżecie gminy i jej kompetencjach, ale o zadaniach i

uprawnieniach rady, zaś „praca” radnego czy radnej sprowadza się do cyklicznego uczestnictwa w posiedzeniach komisji i sesjach zaledwie raz w miesiącu. Niektórzy próbują coś robić na własną rękę – najczęściej sprowadza się to do prostych interwencji pomocowych na rzecz zgłaszających potrzeby mieszkańców albo zwracaniu uwagi władzom wykonawczym na usterki komunalnej infrastruktury. Wszyscy zaś dbają o własny PR, podpinając się pod efekty działań władz wykonawczych. W radach nie ma przedsiębiorców, menadżerów, prawników, rzemieślników. Dominują gminni nauczyciele oraz pracownicy przeróżnych struktur gminnych czy powiatowych.

Nie byłoby żadnej istotnej różnicy w funkcjonowaniu danej gminy, gdyby tej rady po prostu nie było.

W większości polskich gmin ich „włodarze” są największymi pracodawcami. To w gestii wójtów, burmistrzów czy prezydentów miast (starostów i marszałków województw także) są w danej gminie setki „stołków” do obsadzenia – w tym tak atrakcyjne jak miejsca w radach nadzorczych przeróżnych samorządowych spółek (kiedyś to były po prostu podległe wójtowi/burmistrzowi/prezydentowi podmioty budżetowe). W przykładowej Czeladzi jedna z dwóch zastępczyń burmistrza (po co aż dwie w tak niewielkim mieście???), odpowiedzialna za sprawy komunalne, jednocześnie bierze co miesiąc niemałe pieniądze za to, że jest członkiem rady nadzorczej miejscowej spółki dostarczającej mieszkańcom wodę, co przecież i tak ma w zakresie obowiązków!

W takiej sytuacji „włodarze” bardzo łatwo „kupują” sobie radnych, którym przecież formalnie podlegają! Pewnie na palcach jednej ręki można policzyć w Polsce gminy, w których dany wójt nie ma w radzie liczebnej przewagi swoich ludzi. Niezależnie od tego procederu kupczenia stanowiskami (także dla rodzin radnych i także w ramach wymiany stołków z sąsiednimi gminami) obecnie w Polsce radnymi są przede wszystkim pracownicy sfery budżetowej.

We wspominatej Czeladzi przewodniczącym rady miasta jest człowiek, który do niedawna był podległy burmistrzowi jako kierownik działu w miejscowym MOPS-ie. Przed nim przewodniczącą była pracownica miejskich struktur, podległa prezydentowi sąsiedniego miasta. Do tego należy dodać kilkoro nauczycieli miejscowych szkół i nieustaloną liczbę pracowników struktur miejskich i powiatowych. Przedsiębiorców, managerów, lekarzy, prawników: zero!

Taki stan rzeczy utrzymuje się od lat w większości rad w całej Polsce.

Poza tym każdy z „włodarzy” ma do dyspozycji aparat miejskich urzędników, w tym wydział promocji z przeróżnymi możliwościami kształtowania opinii. Może zatem budować wśród mieszkańców, w większości niemających pojęcia o funkcjonowaniu gminy (gros Polaków nie rozróżnia pracowników urzędu miasta czy gminy od ich radnych), przekonanie o swej własnej sprawczości i tym samym zagwarantować sobie stołek na kolejną kadencję.

W przywołanej gminie sprytnie wylansowano hasło: „Czeladź pięknieje”. Mieszkańcy bezkrytyczne i bez analizowania faktów zaczęli powtarzać je jak mantrę, budując tym samym pozycję burmistrza, przedstawianego w roli „zbawcy i dobrodzieja”. Za „ciężkie pieniądze” wyremontowano pewną liczbę miejskich nieruchomości, które przekształcono w centra aktywności społecznej, muzea czy inne obiekty komunalne, co ostatecznie raczej pograży Czeladź finansowo, bo znacząco zwiększą się wydatki budżetu miasta. Kosztem poprawy jakości życia mieszkańców i realizacji zadań gminy finansowane są przysłowiowe igrzyska. Co tam dobra woda w kranach, co tam drogi – ludzie kochają burmistrza, który na stanowisku dyrektora miejskiego muzeum (od kilkunastu lat „w budowie”) zatrudnia swoją małżonkę – emerytkę.

W efekcie sprytnie wodzony za nos naród uwielbia swojego „włodarza”, a ten, jak już raz wygra wybory, to nie popuści. Startowanie do rywalizacji z nim to strata czasu i pieniędzy.

Urzędujący wójtowie, burmistrzowie i prezydenci są wręcz przyspawani do stołków i w wielu gminach (w tym roku w Polsce ok. 40%) nikt nawet nie próbuje z nimi walczyć o tenże.

Dziś władzę sprawują cwaniacy. Nie jest ważne, czy coś potrafi, czy coś wie – ważne, że wygrywa wybory. Nie ma merytorycznych kampanii wyborczych. Programy kandydatów na radnych, posłów, europosłów, wójtów, burmistrzów i prezydentów nie podlegają merytorycznej ocenie, weryfikacji dotychczasowych dokonań, umiejętności budowania relacji czy motywacji do ubiegania się o wybór na dane stanowisko.

Jestem gotów założyć się, nawet o spore pieniądze, że 9 na 10 obecnych polskich radnych nie ma pojęcia o finansach gminy ani o zasadach jej funkcjonowania. Że 9 na 10 polskich europosłów nie zna dobrze języka angielskiego. Że 9 na 10 posłów nie zna konstytucji i nie ma pojęcia o większości zagadnień, którymi zajmuje się Sejm.

Magdalena Biejat, wicemarszałek senatu z lewicy, nie potrafi wymienić państw sąsiadujących z Polską. Marcin Józefaciuk, nauczyciel, który został posłem z PO, nie ma pojęcia, kto w Polsce sprawuje władzę ustawodawczą. Z kolei Paulina Hennig-Kloska, minister klimatu i środowiska, wiceszefowa partii Polska 2050, mówiła o „produkowaniu energii z prądu”. Czeladzki radny, przewodniczący komisji Rozwoju i Polityki Przestrzennej nie wie jaką powierzchnię ma jego miasto i ile jest w nim terenów należących do gminy. Tacy ludzie chcą nam układać świat. I układają!

Zatem chwalenie gminnych polityków za miejskie „inwestycje”, co z upodobaniem praktykuje nachalna propaganda kierowana do powierzchownie zorientowanych mieszkańców, skutecznie miesza im w głowach. Mamy do czynienia z sytuacją, w której chwalimy bankomat, że wypłaca nam nasze własne pieniądze. Owe inwestycje zwykle generują wzrost kosztów utrzymania gminy i ZAWSZE są jedynie pochodną kwot wydanych z GMINNEJ KASY. Omamieni mieszkańcy nie dostrzegają, że tak naprawdę za tę

kasę doskonale sobie żyją ci właśnie politycy – władze wykonawcze i uchwałodawcze gminy. Wielokroć lepiej od większości swoich wyborców – faktycznych pracodawców owego grona uprzywilejowanych.

Taka Polska, rządzona przez ludzi niekompetentnych, nie ma szans na dobry rozwój. Piąta władza, jaką stanowią urzędnicy, skutecznie spowalnia nasz rozwój, a niekompetentne władze uchwało- i ustawodawcze oraz wykonawcze nie są w stanie temu zapobiec. Problemem nie jest to, że pazernie korzystają na tym krótkowzroczni i kierujący się prywatą lokalni politycy. Problemem jest to, że konsekwentnie podcinają gałąź, na której siedzimy wszyscy i cała nasza Ojczyzna.

Wnioski

Ludzie, jak KAŻDE ŻYWE na tej planecie, rywalizują o władzę. Teraz, w tej ułomnej demokracji, której się jeszcze długo nie nauczymy, nie ma weryfikacji poziomu wiedzy, inteligencji, etyki, umiejętności i doświadczenia kandydatów. To JEST BEZNADZIEJNA sytuacja! BEZNADZIEJNA!!!

Nie ma logicznej, naturalnej rywalizacji. Nie wygrywają najmądrzejsi, najuczciwsi itd.

Żeby Polska naprawdę „powstała z kolan”, potrzebna jest ZMIANA zasad wyborczych!!!

Dla dobra nas wszystkich, naszego kraju i małych ojczyzn. Tylko to pozwoli naprawić Polskę.

Konieczne i niezbędne jest...

1. Wprowadzenie egzaminów kompetencyjnych oraz testów psychologicznych dla kandydatów wszelkich szczebli przed każdymi wyborami. Wyniki egzaminów nie eliminują kandydowania danego delikwenta, ale muszą być przedstawione w materiałach wyborczych i na kartach do głosowania (zadania egzaminacyjne – różne, w zależności od szczebla wyborów – ustala komisja

powołana przez PKW – na zasadach podobnych do organizowania egz. maturalnego).

2. Pozbawienie biernego prawa wyborczego obywateli zatrudnionych w szeroko rozumianym budżecie.

3. Ograniczenie dolnego wieku kandydatów:

- radni gminni i powiatowi: M 40 lat, K 35 lat;
- radni sejmików woj. M 45, K 40 lat;
- posłowie, senatorowie i europosłowie M 50 lat, K 45 lat;
- wójtowie, burmistrzowie, prezydenci miast M 45, K 40.
- prezydent państwa – M 60 lat, K 50 lat.

4. 50% redukcja liczby radnych gminnych i powiatowych.

5. Zmiana formuły oświadczeń majątkowych bądź całkowita z nich rezygnacja;

6. Wprowadzenie testu wiedzy o Polsce przed głosowaniem. Jeśli ktoś nie uzyska wymaganego minimum, pozbawiony zostaje czynnego prawa wyborczego i wychodzi z obwodowej komisji (ta sama komisja opracowuje pięć testów dotyczących Polski i zasad jej funkcjonowania; chętny do głosowania otrzymuje losowo wybrany test i ma 3 minuty na odpowiedzi; przekroczenie limitu upoważnia do otrzymania kart do głosowania).

Doświadczenie, dokonania zawodowe i życiowe, wiedza i kompetencje to warunki KONIECZNE, by podejmować wyzwania wynikające ze służby publicznej!

To oczywiście nie wszystko (jest wiele innych wad obecnego systemu), ale już TYLKO to wystarczy, by w końcu, po 40 latach od tzw. transformacji ustrojowej, doczekać się władz merytorycznie, kompetencyjnie i mentalnie przygotowanych do służby publicznej, oddanych mieszkańcom, małym ojczyznom i całej polskiej wspólnoty.

Czy kiedyś do tego dojdzie??? Czy ci, którzy sprawują władzę w Polsce dojrzeją kiedyś do takich zmian??? Czy będą w stanie to zrozumieć, przyznać, że tak właśnie jest i na tym bazuje ten system? Czy własne korzyści przestaną być kiedyś nadrzędnym kryterium, czy możliwe jest rządzenie państwem ponad niskimi pobudkami i ponad własnym, często przerośniętym, ego?

Autorstwo: Stanisław Pisarek

Źródło: StudioOpinii.pl

Komentarz admina „Wolnych Mediów”

**Dlaczego według
autora kobiety
powinny w polityce
być faworyzowane
wiekowo? To
nierówność społeczna
i dyskryminacja**

**mężczyzn! No i
dlaczego zwykli
wyborcy, oddający
głos, mają przejść
testy przed
głosowaniem, pod
groźbą utraty prawa
głosu, a kandydaci z
niską oceną testową
mogą kandydować
nawet, jak osiągną
nadzwyczaj słaby.**

**Urzednicy powinni
wykazywac sie wiedza
i umiejetnosciami
niezbędnymi do
zajmowania danego
stanowiska (a przede
wszystkim
umiejetnoscia
rozumienia przepisow
prawa i
rozwiazywania
problemow) . Nie**

**obchodzi mnie, kto
rządzi państwem,
tylko jak rządzi i w
jaki sposób
podejmuje decyzje.**